

Opis bibliograficzny: Fortunata Obrąpalska, *Efekty surrealistyczne w fotografii*, „Świat Fotografii”, 1948, nr 9, s. 13-14

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: dokument, krytyka, życie artystyczne, surrealizm

Tekst:

Pierwsze osiągnięcia fotograficzne w połowie 19-go wieku dały początek nowym możliwościom odtwarzania otaczającej nas natury.

Początkowo zasadniczą cechą była wierność, dokładność i szczegółowość fotogramu; lecz później, wzorując się na malarstwie, zaczęto wprowadzać do fotografii kanony kompozycji liniowej i światłocieniowej.

Wpływ nowych kierunków w malarstwie a z tym i nowych sposobów patrzenia spowodował, że twórcy młodocianej sztuki, ograniczeni możliwościami swego tworzywa i analityczną wiernością obiektywu, szukając nowych osiągnięć i możliwości indywidualnego wypowiedzenia się, stworzyli tak zwane techniki swobodne, polegające wyłącznie na interpretacji tonalnej pozytywu.

Poprzez gumy, oleje, bromoleje i przetłoki, poprzez syntetyzujące wtórniki, sposoby zmiękczenia – osiągnięto efekty wrażeniowe, polegające na subtelnej grze czarnobiałych plam.

Potem przyszedł impresyjny person i wreszcie ekspresyjna izohelia.

W tym czasie, kiedy fotograficy pracując nad nowymi pięknymi efektami artystycznymi usuwali bądź też przegrupowywali jedno i to samo biedne srebro, nawiasem mówiąc bardzo wdzięczne tworzywo, technika a w szczególności optyka osiągnęły wielkie możliwości.

Z nowymi możliwościami zaczęto poszukiwać nowego sposobu wypowiedzenia się. jako przeciwieństwo ekspresjonizmu pojawiła się „nowa rzeczowość”, polegająca na grze światłocienia i faktury przedmiotu fotografowanego w oderwaniu od treści i przeżyć samego autora. Nie cieszyła się jednak dłuższym powodzeniem. Minęła tak, jak minęły techniki swobodne, fotografika zaś powróciła do powtarzania w nieskończoność od dawna przyjętych tematów, wypowiedzianych w finezyjnym bromie.

Gdy malarstwo odwraca się od malowania natury i dąży do sztuki fantastycznej i abstrakcyjnej, na tle wewnętrznych widzeń i wyobrażeń artysty, stwarzając prąd zwany surrealizmem, fotografik wydaje się skazany na pozostanie przy swoich tradycyjnych kopiach codzienności.

Zainteresowanie się Ministerstwa Kultury i Sztuki postępowaniem w fotografice a wreszcie ogłoszenie konkursu na fotografię dokumentarną o walorach artystycznych z podkreśleniem konieczności szukania nowych kierunków i sposobów wypowiedziania się artystycznego – skłoniło nas do zastanowienia się nad nowymi problemami w fotografice.

Podkreślenie tematowości, jako dominującej możliwości nowych osiągnięć, zwróciło moją uwagę w kierunku poszukiwania w zupełnie odmiennych środowiskach przejawów, nadających się do uchwycenia i utrwalenia obiektywem.

Przerobiłam szereg reakcji chemicznych i zjawisk fizycznych, szukając w nich efektów przez specjalne oświetlenie. Dopiero dyfuzja cieczy w odpowiednio dobranych warunkach stężeniowych i temperaturowych dała godne uwagi wyniki. Zjawiska, jakie dostrzegłam po pierwszej udanej próbie, od razu zadecydowały o charakterze moich późniejszych prac. Formy fantastyczne, tworzące się z pięknych harmonijnych smug przenikających się wzajemnie roztworów, przypominały abstrakcyjne wizje surrealistów.

Pomijając trudności techniczne, związane z doбором specjalnych przyrządów potrzebnych do uchwycenia zjawiska w stanie nie zniekształconym, samo obserwowanie a w szczególności możliwość panowania nad kształtowaniem się pięknych form – dało mi wielką satysfakcję.

Odmawiano mi niejednokrotnie czynnika twórczego, przypisując moim pracom cechy wyłącznie przypadkowe, uzyskane jedynie przy pomocy możliwości technicznych.

Chcąc odeprzeć ten zarzut, nic mi nie pozostaje, jak tylko poddać dyskusji zagadnienie – czy element przypadkowości może istnieć w fotografice jako takiej?

Aczkolwiek metoda stosowana przeze mnie daje szerokie możliwości kierowania zjawiskiem, to jednak ma to znaczenie jedynie pomocnicze i ułatwiające szybsze otrzymanie pożądanego rezultatu.

Rozwój techniki a z nim i możliwości odtwarzania wszelkich przejawów świata widzialnego nie dałyby możliwości wyodrębnienia fotografii jako sztuki z obszernych ram fotografii, gdyby nie istniała w chwili eksponowania świadoma celowość fotografującego. O ile malarz w chwili tworzenia ma możliwość przekształcania rzeczywistości aż do granic fikcji, to nie możemy zapominać o tym, że fotografik jest zdany na łaskę sianu faktycznego i swoboda jego ogranicza się tylko do wyboru tych tematów, jakie odpowiadają jego osobowości i którym potrafi nadać swą odrębność graficzną, wynikającą z jego temperamentu.

Zastanawiając się nad samą istotą zjawisk, które dostarczają nam tak obszernego bogactwa tematów we wszystkich dziedzinach sztuki, nie widzę żadnej różnicy pomiędzy pięknie skomponowanym w naturze pejzażem, harmonią ciała ludzkiego, a ruchem dwóch wzajemnie przenikających się cieczy. Każdy pejzaż w naturze jest zespołem całego szeregu elementów przypadkowych, otrzymanie zaś z niego gotowego obrazu o walorach artystycznych jest uwarunkowane umiejętnym doбором odpowiednich i tylko niektórych składników, odpowiedniego punktu ujęcia oraz uchwycenia odpowiedniego momentu najbardziej korzystnego – zakładając ciągłą zmienność tematu.

Zjawiska uwzględniane w moich pracach również są zmienne – i to bardzo zmienne, – toteż wybór odpowiedniej fazy, w której zostaną utrwalone, eliminuje kwestię przypadkowości zdjęcia – nawet gdyby same zjawisko miało przebiegać przypadkowo. Chociaż i tutaj za pomocą odpowiednich zabiegów technicznych możemy wywierać na nie wpływ bardzo znaczny.

Nikt nie zarzuca, że zdjęcia z chmurami są przypadkowe, a jednak mimo to nie możemy stawiać zarzutu fotografikom, że nie umieją kierować chmurami na niebie. Ważne jest to, że są one prawidłowo skomponowane na zdjęciu, a decyduje o tym umiejętny wybór fazy z nieskończonej ilości stanów przypadkowych i chaotycznych.

Zdjęcia wykonane przeze mnie nie przedstawiają pewnych przypadkowych stanów, jak to miało miejsce w pracach dra Otto Croy'a, lecz zjawisko siało się podstawą i sposobem, za pomocą którego uzyskałam obrazy posiadające wyraźną treść, a nie tylko gmatwaninę, chociażby nawet piękną, czarno-białych plam.

Powracając do formy artystycznej, jaka przejawia się w moich dotychczasowych osiągnięciach (pracach nagrodzonych na konkursie), trudno mi coś samej o niej sądzić; jedno tylko mogę upewnić, że jest to nowa tematowość w technice bromowej, osiągnięta przez podpatrzenie zjawisk zachodzących w przyrodzie, a utrwalona obiektywnie na emulsji srebrowej. Tematowość o walorach artystycznych – abstrakcyjnych.

Wierzę jednak, że doga, którą starałam się zainicjować, może poprowadzić do odkrycia i uchwycenia całego szeregu zjawisk, pozwalających tworzyć nowe piękno i rozszerzać możliwości fotografii, jako sztuki zawsze żywej i postępującej.

* * *

Już po napisaniu powyżej umieszczonego artykułu zaistniał pewien fakt, który zmusza mnie dorzucić kilka słów wyjaśnienia.

Dnia 17 maja 1948 r. w „Kurierze Morskim” oraz „Głosie Pomorza”, ukazały się dwa zupełnie identyczne artykuły pod tytułem „Kropla atramentu rozplywa się w wodzie”, podpisane

inicjałami W. W.

Anonimowy autor krytykuje decyzję Jury Ministerstwa Kultury i Sztuki i stara się dowieść identyczności moich prac z pracami Croy'a z roku 1936.

Nie moją sprawę jest bronić decyzji Ministerstwa; natomiast co do rzekomej identyczności, to sprawa nie przedstawia się tak logicznie i prosto, jak to anonimowy pan W. W. stara się przedstawić. To, że użyłam za podstawę – zjawiska, które służyło Croy'owi, nie może być dowodem, że nie poszłam dalej. Wychodząc z logiki pana W. W., żadne zdjęcie w ogóle nie mogłoby być dziełem sztuki, gdyż zawsze znajdziemy poprzedników, którzy wykonywali zdjęcia podobnych przedmiotów, lecz bez żadnych wyników artystycznych. Czyż dlatego, że ktoś kiedyś zarejestrował fotograficznie drzewo lub człowieka, to już nie może powstać pejzaż lub portret o cechach artystycznych? – i czy w ogóle ma to być dowodem, że i w pejzażu i w portrecie wykluczony jest wszelki postęp? – Mnie się zdaje, że nie.

Na zakończenie chcę wspomnieć, że fam, gdzie' mowa o sztuce, obowiązuje pewien poziom w dyskusji. Oszukańcze, złośliwe zniekształcenie zdjęcia, wypaczające całkowicie jego sens w celu łatwiejszego uzasadnienia swoich twierdzeń oraz występowanie bez upoważnienia w imieniu fotografików całego okręgu, które spotkało się ze zdecydowanym oburzeniem i zaprzeczeniem Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego (na tym terenie ukazują się wyżej wspomniane gazety), które skupia fotografików prawdziwych a nie anonimowych – najlepiej świadczą o poziomie artykułu, jak i o jego autorze.

Wnioski, wyciągane ze sfalszowanych dowodów, zwykle nie są przekonujące. Postęp cechuję – prawda i odwaga!